

AUTOREFERAT

1. Imię i nazwisko: Ewa Filipowicz – Kosińska

2. Posiadane stopnie i tytuły

1991 Tytuł magistra (dyplom z wynikiem celującym) Państwowa Akademia Muzyczna w Sofii (Bułgaria) specjalizacja: śpiewaczka operowa

2008 Stopień doktora Sztuki Muzycznej w dyscyplinie artystycznej – wokalistyka, nadany uchwałą Rady Wydziału Wokalnego Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie, na podstawie przedstawionej rozprawy doktorskiej stanowiącej dzieło artystyczne „Specyfika bułgarskiej pieśni solowej w kontekście pedagogicznym i interpretacyjnym” oraz po złożeniu wymaganych egzaminów.

3. Dotychczasowe zatrudnienie w jednostkach naukowych, dydaktycznych i artystycznych:

1984 – 1985	Nauczyciel śpiewu w Szkole Podstawowej nr 42 w Szczecinie
1991 – 1992	Solista śpiewak w Państwowej Operze Śląskiej w Bytomiu
1992 – 2011	Solista śpiewak w Operze na Zamku w Szczecinie
od 2005	Nauczyciel śpiewu solowego w Zespole Szkół Muzycznych im. F. Nowowiejskiego w Szczecinie
2005 – 2010	Wykładowca asystent w Szczecińskiej filii Akademii Muzycznej im. I. J. Paderewskiego w Poznaniu na Wydziale Edukacji Muzycznej
od 2010	Adiunkt doktor w Akademii Sztuki w Szczecinie na Wydziale Edukacji Muzycznej. Emisja głosu indywidualna z metodyką
Od 2013	Adiunkt doktor w Akademii Sztuki w Szczecinie na Wydziale Edukacji Muzycznej, kierunek wokalistyka. Śpiew solowy



4. Wskazanie osiągnięcia artystycznego wynikającego z art. 16 ust. 2 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki. (Dz. U. Nr 65, poz. 595 ze zm.)

Nagrane na płycie DVD Ewa Filipowicz –mezzosopran „Arie i sceny operowe”

fragmenty z opery „Carmen” G. Bizeta, nr od 6-10, oraz

płytę CD z utworem Marka Jasińskiego „Domini est terra”

Moja droga zawodowa od uzyskania stopnia doktora sztuki muzycznej w dyscyplinie artystycznej wokalistyka w 2008 r. przebiegała kilkutorowo. Była to nadal praca sceniczna wokalnie - aktorska, do 2011 roku pracowałam jako solistka w Operze na Zamku w Szczecinie. Jednakże coraz bardziej zaczęła przeważać w mojej działalności praca pedagogiczna. Od 2005 roku prowadzę klasę śpiewu solowego w Zespole Szkół Muzycznych im. F. Nowowiejskiego w Szczecinie, jak również uczę emisji głosu na Wydziale Edukacji Muzycznej Akademii Sztuki w Szczecinie. Od momentu powstania kierunku wokalistyki w 2013 roku, w Akademii Sztuki w Szczecinie, prowadzę klasę śpiewu solowego, zostałam również kierownikiem Zakładu Wokalistyki.

Pisząc autoreferat chciałabym, skupić się na mojej drodze życiowej, z najważniejszymi dla mnie wydarzeniami artystycznymi, moim rozwoju scenicznym i rozwojem wokalnym, tym wszystkim, co miało największy wpływ na to, kim jestem. Będzie to oczywiście ogromny skrót moich dokonań na drodze twórczego rozwoju.

Jak pamiętam, od zawsze lubiałam śpiewać i śpiewałam. Wygrywałam wiele dziecięcych festiwali o różnych nazwach, uczestniczyłam w wielu konkursach piosenek, do których tylko miałam dostęp i zawsze marzyła mi się kariera sceniczna ... Nie było to łatwe, gdyż wychowałam się w małej miejscowości Wrzosowo. Byłam piątym dzieckiem w rodzinie i było trudno. Posiadaliśmy gospodarstwo rolne, a w domu bardziej przydatna była siła fizyczna niż... artystyczna. Jednakże rodzice jak tylko mogli pomagali mi realizować moje dziecięce, potem młodzieńcze marzenia. Małymi krokami zmierzałam do postawionego sobie kiedyś celu. Prawdopodobnie to jedna z cech znaku zodiaku - Koziorożca. W 1986 roku ukończyłam z

wyróżnieniem Średnią Szkołę Muzyczną w Szczecinie - kierunek śpiew solowy, u mgr Teresy Skrzyńskiej - Zarzyckiej. Stanęło przede mną bardzo trudne pytanie: co dalej? Nie było mnie stać na studia, a zakończyć edukację muzyczną w połowie drogi, też mi nie odpowiadało. Dowiedziałam się o istniejącej możliwości studiowania zagranicą. Początkowo wydawało mi się to nierealne. Do Warszawy, na egzaminy, jechałam po raz pierwszy w życiu, z ogromnymi kompleksami... a jednak udało się.

Po zdaniu egzaminów w Warszawskiej Akademii Muzycznej i otrzymaniu stypendium Ministerstwa Kultury i Sztuki, wyjechałam na pięcioletnie studia zagraniczne do Akademii Muzycznej w Sofii na wydział wokalny - aktorski. Przydzielono mnie do wyśmienitej śpiewaczki operowej Liljany Stefanowej - mezzosopran. Każda lekcja śpiewu była dla mnie nowym odkryciem, poznawaniem moich możliwości wokalnych. W trakcie nauki śpiewu, na które uczęszczaliśmy wszyscy z klasy danego pedagoga, uczyliśmy się również pedagogiki wokalne w praktyce. Uczyliśmy się słyszeć, rozróżniać rejestry, barwę, prawidłową pozycję dźwięku. Wtedy jeszcze nie planowałam, że kiedyś zostanę nauczycielem śpiewu solowego...

Po powrocie do kraju, debiucie na scenie Teatru Szkolnego Sliven, rolą Fidalmy z „Potajemnego małżeństwa” D. Cimarosi oraz rolą III Damy w „Czarodziejskim flecie” W. A. Mozarta na scenie Opery Sofijskiej, z wielkim zapałem, z „rozpostartymi skrzydłami”, pojechałam na przesłuchania do Teatru Muzycznego w Szczecinie (przez lata często zmieniała się jego nazwa). Zawsze tu chciałam pracować. Niestety nie doszło do przesłuchania, a wręcz namawiano mnie, abym się przekwalifikowała i zmieniła profesję. Doznałam ogromnego zawodu, cała energia ze mnie uciekła. Na starcie „podcięto mi skrzydła”. Jednak się nie poddałam, wytrwale trwałam w poszukiwaniach. Dostałam się do zespołu solistów w Operze Śląskiej w Bytomiu. Tu zadebiutowałam rolą Jadwigi w „Strasznym dworze” i rolą Rozyny w „Cyruliku sewilskim”. Po roku pracy, mimo mojego rozwoju zawodowego, nastąpiła redukcja etatów. Niestety, był to bardzo trudny okres dla polskiej kultury.

Wcześniej jednak, z rolą Rozyny, pojechałam na przesłuchania do Teatru Wielkiego w Warszawie, gdzie właśnie przygotowywano się do wystawienia spektaklu „Cyrulik Sewilski”. Los się do mnie uśmiechnął i dostałam się do obsady. Z tego teatru drogi do innych teatrów są zawsze otwarte.

Praca sceniczna, wokally – aktorska

Moim największym dorobkiem artystycznym do tej pory, jest dorobek sceniczny, wokally-aktorski. Zanim przejdę do omówienia mojego osiągnięcia artystycznego, jakim m. in. jest rola Carmen, w operze G. Bizeta, muszę skupić na tym, co najbardziej, moim zdaniem, podczas mojej drogi zawodowej, wpłynęło na to osiągnięcie. Z perspektywy czasu, mogę inaczej spojrzeć na drogę mojej kariery muzycznej. Te wszystkie lata pracy na scenie od 1991 r., podczas których wcielałam się w wiele postaci scenicznych jako solistka, odegrały znaczącą rolę w moim rozwoju, odkrywały i rozwijały moje możliwości wokalne, muzyczne, kształtowały osobowość sceniczną ale najbardziej rozwijały moją emocjonalność. W szczególności chciałabym wskazać tu moje „przygody” z rolami pierwszoplanowymi, są to: Rozyna w „Cyruliku sewilskim” G. Rossiniego oraz Cherubino w „Weselu Figara” W. A. Mozarta. To one doprowadziły do stworzenia kolejnej roli, najbardziej dla mnie znaczącej w moim dorobku, a mianowicie roli Carmen, na której skupię się podczas opisu osiągnięcia artystycznego. Dla porównania mojego rozwoju scenicznego, stworzyłam płytę DVD zatytułowaną: Ewa Filipowicz – „Arie i sceny operowe”, zawierającą najważniejsze fragmenty z trzech wyżej wymienionych ról pierwszoplanowych. W nagraniu wykorzystałam zapis live, dokonany podczas spektakli w Operze na Zamku w Szczecinie, z udziałem Chóru, Baletu oraz Orkiestry. Dyrygentami byli: Wacław Kunc (1-3, 6-10), Jacek Kraszewski (4, 5).

Nagranie fragmentów „Cyrulika Sewilskiego” pochodzi z premiery odbywającej się w Operze na Zamku w Szczecinie, w dniu 16.11.1996 r.

Nagranie fragmentów „Wesela Figara” pochodzi z premiery odbywającej się w Operze na Zamku w Szczecinie, w dniu 22.03.2007 r. Rolę Cherubina grałam do 2010 r

Ewa Filipowicz – mezzosopran

„Arie i sceny operowe”

Gioacchino Rossini CYRULIK SEWILSKI

1. Cavatina Rozyny z I aktu
2. Duet Rozyny i Figara z I aktu (Figaro – Mikołaj Zalasieński)

3. Aria Rozyny „Lekcja śpiewu” (Almaviva – Ryszard Minkiewicz)

Wolfgang Amadeusz Mozart WESELE FIGARA

4. Aria Cherubina z I aktu
5. Arietta Cherubina z II aktu

Georges Bizet CARMEN

6. Habanera z I aktu
7. Sequidilla z I aktu (Don Josè – Sylwester Kostecki)
8. Pieśń cygańska z II aktu
(Frasquia – Dorota Bronikowska, Mercedes – Barbara Żarnowiecka)
9. Aria z kartami z III aktu
(Frasquia – Dorota Bronikowska, Mercedes – Barbara Żarnowiecka)
10. Duet finałowy z IV aktu (Don Josè – Sylwester Kostecki)

Przed egzaminem dyplomowym w Państwowej Akademii Muzycznej w Sofii, na jednych z zajęć aktorskich zadano mi pytanie: jaką postać operową chciałabym w przyszłości śpiewać? Moja odpowiedź była szybka i prosta: „Carmen” G. Bizeta. Moi koledzy z roku, buchnęli śmiechem: „taka mała Carmen, ty do tej roli się nie nadajesz!”. Włożyłam buty na wysokich obcasach... i już na egzaminie dyplomowym, w Operze Sofijskiej, zaśpiewałam fragment sceny z op. „Carmen” – Sequidille. To były początki mojej ukochanej roli, do której jeszcze długo musiałam dojrzewać...

Szybciej wcieliłam się w rolę Rozyny w „Cyruliku sewilskim” G. Rossiniego. Postać sceniczna nie stwarzała mi większych problemów. Rozyną w byłam życiu, wesołą zadziorną dziewczyną, małą „rozrabiarą” tryskającą energią. Moja postać sceniczna, jej aktorstwo nie kłamało. Bardzo utożsamiałam się z tą rolą, przez to dostarczała mi ona wiele satysfakcji i zadowolenia. Oczywiście jeszcze dochodziły sprawy techniki wokalne i one były najważniejsze. A to już nie było takie proste. Bardzo dużą pomoc otrzymałam od Antoniego Dudy, dyrygenta i korepetytora wokalistów w Operze Śląskiej w Bytomiu, który pomógł mi w przygotowaniu roli Rozyny.

Wspaniały dyrygent, cierpliwie pracował nad każdą nutą, dzielił się uwagami, spostrzeżeniami, pomocnymi w wykonywaniu pasaży, biegników i koloratur. Praca ta przyniosła zamierzone efekty i po roku śpiewałam tę partię w Teatrze Wielkim w Warszawie, obecnie Operze Narodowej. Realizując tu postać Rozyny w „Cyruliku sewilskim”, pracowałam pod bardzo czujnym okiem i uchem doświadczonego dyrygenta Andrzeja Straszyńskiego. Jego uwagi pamiętam do dziś i obecnie przekazuję moim uczniom podczas pracy pedagogicznej. Choreografia Emila Wesołowskiego i reżyseria Jerome Savary oraz kostiumy Jacquesa Schmidta i Emmanuela Peduzzi stworzyły przepiękny spektakl, pełny gagów i niespodzianek. Współpraca z solistami takimi jak Katarzyna Suska, Maria Olkisz, Adam Zdunikowski, Krzysztof Szmyt, Ryszard Cieśla, Andrzej Zagdański, Wiesław Bednarek, Tomasz Zagórski, pomogły mi w kreacji roli Rozyny. I gdy 1992 r zaczęłam pracę solistki w Operze na Zamku w Szczecinie i tu też wystawiano „Cyrulika Sewilskiego”, było mi łatwiej pod względem postaci, natomiast dużym problemem okazał się język polski. Całej partii Rozyny, musiałam uczyć się na nowo, pracować nad każdą nutą, każdym przebiegiem koloratur i pasaży. Język polski, okazał się dla mnie językiem trudniejszym w porównaniu do języka włoskiego, w którym wykonywałam tę partię wcześniej, w Teatrze Wielkim w Warszawie. W Operze na Zamku w Szczecinie stworzyłam postać Rozyny, która została wyróżniona nagrodą publiczności „Bursztynowy Pierścień”. To najpiękniejsza nagroda, jaką mogłam sobie wymarzyć. Pomogli mi w tym wspaniali partnerzy sceniczni: Mariola Wiśniewska, Przemysław Firek, Leszek Skrla, Mikołaj Zalasieński, Ryszard Minkiewicz, i wielu innych.

Rolę Rozyny w „Cyruliku sewilskim” Gioacchino Rossiniego, zaśpiewałam 26 razy w czterech reżyseriach, oprócz wymienionych, jeszcze w Teatrze Wielkim w Łodzi. Były jeszcze koncerty, na których śpiewałam arie Rozyny, wśród nich, bardzo przeze mnie zapamiętany, w Państwowej Filharmonii im. Oskara Kolberga w Kielcach „Tornado `a la Rossini”. Koncert prowadzony przez prof. Szymona Kawallę. Energia, wigor, polot i błyskotliwość z jaką poprowadził orkiestrę, dawały mi ogromną swobodę bawienia się koloraturami, biegnikami. Pamiętam, że ten właśnie koncert dodał mi jeszcze większej wiary w siebie, utwierdził mnie w przekonaniu, że to co robię, jest dobre i potrzebne.

W 2007 roku, w Operze na Zamku w Szczecinie, przyszło mi się zmierzyć z rolą męską, postacią młodego, niedoświadczonego życiowo Cherubina, w operze W. A. Mozarta „Wesele Figara”. Mozart, to dla każdego śpiewaka ogromne wyzwanie techniczne, ale jakże pomocne w skupianiu dźwięku. Praca nad tą rolą przyniosła mi wiele dobrego, powróciła lepsza technika, głos się zebrał, śpiewanie stało się ogromną przyjemnością. Rola męska Cherubina, nie stwarzała mi problemów aktorskich, gdyż już wcześniej wcielałam się w Orłowskiego w „Zemście nietoperza”, Niklasa w „Opowieściach Hoffmana” i Orestesa w „Pięknej Helenie” Jacquesa Offenbacha, Jasia w „Jasiu i Małgosi” Engelberda Humperdincka.

„Wesela Figara” w reżyserii Marianne Berglof, choreografii Valerego Niekrasowa, kostiumach Christine Haller, dekoracjach Ekkerharda Krohna, pod kierownictwem muzycznym Jacka Kraszewskiego, sprawiły, że powstał ciekawy spektakl, z którym od razu po premierze wyjechaliśmy na miesięczne tourne po Holandii i Belgii z Internationale Opera Producties – Supierz Music Management B.V. Tam spektakl został bardzo dobrze przyjęty.

W postać Cherubina do tej pory wcielałam się 24 razy. Dla mnie, to nowy okres w moim rozwoju wokalnym. To przede wszystkim większa świadomość śpiewu, prowadzenia dźwięku, emisji głosu, wyrównania rejestrów, bliższego osadzenia głosu. Postaciowo, to nadal ogromna „zabawa” sceniczna...

Opis osiągnięcia artystycznego - sceny z roli Carmen

Jako moje osiągnięcia artystyczne wskazałam nagrane na płycie DVD najważniejsze sceny z op. Carmen G. Bizeta, numery od 6-10. Nagrane fragmenty pochodzą ze spektaklu, który odbył się 30 marca 2008 r. w Operze na Zamku w Szczecinie i jest nagraniem live. W spektaklu wystąpili: Chór, Balet i Orkiestra Opery na Zamku w Szczecinie. Dyrygentem spektaklu był Warcisław Kunc.

Ewa Filipowicz – mezzosopran

„Arie i sceny operowe”

Georges Bizet CARMEN

6. Habanera z I aktu
7. Sequidilla z I aktu (Don Josè – Sylwester Kostecki)
8. Pieśń cygańska z II aktu
(Frasquia – Dorota Bronikowska, Mercedes – Barbara Żarnowiecka)
9. Aria z kartami z III aktu
(Frasquia – Dorota Bronikowska, Mercedes – Barbara Żarnowiecka)
10. Duet finałowy z IV aktu (Don Josè – Sylwester Kostecki)

Tak jak wspomniałam wcześniej, rola Carmen w operze Georgesa Bizeta musiała we mnie dojrzeć i to pod wieloma względami. Ukończyłam kurs tańca flamenco w Polskim Teatrze Tańca – Balet Poznański. Pod względem wokalnych nie miałam większych problemów, natomiast emocje wzięły za wygraną. Utożsamienie się z kobietą - wampem, wyzwoloną, rozkochującą w sobie mężczyzn, a potem rujnującą ich życie, nie było łatwe. Gdy doszło w 1993 r. w Operze na Zamku w Szczecinie, do prób scenicznych, okazało się, że rola mnie przerasta, nie umiem się wyzwolić emocjonalnie, blokuję swoje ciało. Miałam przed sobą przykład Carmen - Joanny Cortes, zupełnie wyzwolonej, doświadczonej artystki. Ona bawiła się rolą, ja nie umiałam spojrzeć ludziom w oczy i było mi z tym bardzo źle. Pomocna okazała się dłoń Teresy Kujawy, która sprawowała funkcję reżysera i choreografa spektaklu. Poświęciła mi wiele czasu, bardzo długo rozmawialiśmy, analizowaliśmy postać. Bardzo mi pomogła i to dzięki niej naprawdę otworzyłam się scenicznie, a myślałam, że mam to już poza sobą. Praca z tak doświadczonym reżyserem, choreografem, pozwoliła mi stworzyć postać, którą pokochałam. Teresa Kujawa poprzez swoją reżyserię spektaklu, nauczyła mnie tańczyć, grać na kastanietach, nauczyła mnie na scenie być Carmen. Potem już było łatwiej, każda nowa reżyseria wносиła do mojej Carmen coś nowego, świeżego. Przygotowana partia ulegała zmianom, ewoluowała na każdym spektaklu wymuszana zmiennością artystycznych wizji reżyserów, dyrygentów, partnerów scenicznych. Ta sama rola nigdy nie była taka sama.

W Operze Krakowskiej, współpracowałam z reżyserem Hanną Chojnącką, w Teatrze Wielkim w Łodzi, śpiewałam Carmen w reżyserii Michaela Giesa. Przygotowywanie premiery z Conradem Drzewieckim w Teatrze Muzycznym ROMA, to również było ogromne wyzwanie, rola musiała

być dopracowana perfekcyjnie. Przepiękne kostiumy i scenografia Andrzeja Sadowskiego, znakomite kierownictwo muzyczne Jacka Bonieckiego. Pod jego batutą orkiestra, chór i soliści byli przygotowani do spektaklu perfekcyjnie. Bardzo trafne uwagi muzyczne, artykulacyjne, dynamiczne, skupienie, gotowość wykonania, to wszystko sprawiało, że spektakl cieszył się ogromną popularnością wśród publiczności, był wykonany wzorcowo. Dla mnie był to kolejny krok w moim rozwoju muzycznym scenicznym i artystycznym. Wiedziałam, że głos w śpiewie jest oczywiście ważny, przekaz emocji również, ale rozumiałam, że oprócz tych cech, chyba najważniejsza jest umiejętność świadomej pracy na scenie, umiejętność rozłożenia sił na kilka aktów, zaplanowania interpretacji emocjonalnej, operowania głosem w ten sposób, aby dotrwać w kondycji do końca spektaklu i jeszcze dalej mieć ochotę śpiewać.

Do roli Carmen byłam zapraszana przez Operę Śląską w Bytomiu, Operę Wrocławską, Operę w Koszycach, współpracowałam z impresariami : Supierz, Schirman, Kmoch, Grabowski Scala Theater, wszędzie tam opera „Carmen”, była wystawiana w sposób tradycyjny, z elementami hiszpańskiej kultury. Natomiast „Carmen” G. Bizetta Teatru Wielkiego w Poznaniu, którą realizowano w 2000 i 2001 roku, w reżyserii Marka Weissa – Grzebińskiego, była bardziej uwspółcześniona. Muszę powiedzieć, że znakomicie czułam się w roli „przywódczyni bandy motocyklistów”. To była zupełnie inna postać, miałam do dyspozycji inne rekwizyty i zupełnie inna była scenografia. Bardzo pomocne okazały się kostiumy Marii Balcerek oraz dekoracje Borisa F. Kudliczki. Znakomita ręka dyrygenta Alaksandra Grefa sprawiały, że moja Carmen nabrała bardziej dojrzałego wyrazu.

Przez te wszystkie lata w roli Don Josè, partnerowali mi wspaniali tenorzy, którzy tylko pozornie na koniec sztuki mnie zabijali: Krzysztof Bednarek, Sylwester Kostecki, Ryszard Wróblewski, Ireneusz Jakubowski, Valery Kostin, Janusz Wenz, Janusz Dębowski, Marek Szymański, Edward Kulczyk, Bojidar Nikolov, Alois Harant, Satoshi Mizuguchi, Ernesto Grisales.

Postać Carmen zagrałam w 152 spektaklach na terenie kraju, w tym 80 spektakli za granicą. Każdy spektakl był inny (oczywiście w ramach ustawionej reżyserii), każdy odkrywał nowe możliwości mojego głosu, nowe możliwości emocjonalne odtwarzanej postaci, ale także uczył ogromnej pokory scenicznej. Nagranie zarejestrowane w marcu 2008 r w Operze na Zamku w Szczecinie jest podsumowaniem granej przeze mnie postaci Carmen.

Wcielanie się w postaci sceniczne, które wykonuję, daje mi ogromną satysfakcję. Dobrze czuję się w rolach, które odtwarzam, mam do dyspozycji własne możliwości wokalne, grę aktorską, reżyserię, kostium i rekwizyty, które bardzo często pomagają śpiewakowi. Do ról, do których często wracam, oprócz wyżej wymienionych, należą: Jadwiga i Cześnikowa ze „Strasznego dworu” Stanisława Moniuszki, Matka z „Jasia i Małgosi” E. Humperdincka, Mary z „Holendra tułacza” R. Wagnera, Fenena z „Nabuco” G. Verdiego, Matka z „Opowieści Hoffmanna” J. Offenbacha.

W 2008 r. w Operze na Zamku w Szczecinie, przy współpracy z Operą Bałtycką w Gdańsku, był realizowany spektakl Richarda Straussa „Kawaler srebrnej róży” Odtwarzałam w nim postać Aninny. Mimo, iż opera nie należy do najłatwiejszych, praca dzięki wspaniałemu zespołowi realizatorów i wykonawców przebiegała znakomicie. Przyczynił się do tego m.in. znakomity dyrygent Eckart Manke, oraz zespół wspaniałych solistów a wśród nich: Bèela Müller, Magdalena Barylak, Katarzyna Hołysz, Lubica Gracova, Rita Schneider, Katarzyna Oleś – Blacha, Janetta Bożałek. Joanna Tylkowska, Paweł Izdebski, Ivaylo Guberov, Adam Woźniak i inni.

Na scenie Opery na Zamku, oprócz spektakli operowych, miałam także możliwość śpiewania repertuaru lżejszego, operetkowego, musicalowego, bajek dla dzieci bardzo często z tekstami mówionymi oraz wielu koncertów galowych z różnym repertuarem. Dzięki temu mogłam rozwijać się w różnych kierunkach, co wpłynęło, myślę, dobrze na moją technikę wokálną, używanie wielu barw głosu, na moje aktorstwo, temperament sceniczny, emocjonalność, a także ruch sceniczny, a w szczególności taniec. Wymagało to jednak ode mnie, perfekcyjnego przygotowania się pod względem emisyjnym do poszczególnych spektakli. Technika wokalna, jaką dysponuje, pozwala na wykonywanie repertuaru o dużej rozpiętości. Na scenie śpiewam również piosenki: spektakle teatralne „Ewa nie chce spać”, „Duce France”, piosenki żydowskie czy piosenki z repertuaru Wiery Gran. W dzisiejszych czasach solista musi sprostać różnym wymaganiom scenicznym, narzuconym przez współczesnych reżyserów i choreografów. Już nie wystarczy tylko piękny głos - ważna jest umiejętność bawienia się jego barwą; gra aktorska - możliwość szybkiej zmiany osobowości scenicznej. To ważne cechy współczesnego śpiewaka. Myślę, że osiągnęłam te umiejętności w pewnym zakresie, dzięki rolom: Stasi w „Księżniczce czardasza”, Bianki – Ann w „Kiss me Kate”, Margot w „Madama

Dubarry" Joli w „Clivi” Nico Dostała, Orestesa w „Pięknej Helenie”, Orłowskiego w „Zemście nietoperza”, Minerwy w „Orfeuszu w piekle”, Hudel w „Skrzypku na dachu” G Bocka, oraz, a w szczególności dzięki Anicie z „West side story” L. Bernsteina, gdzie zostałam postawiona w jednym rzędzie z tancerzami. Nie kończące się próby taneczne z choreografem Barym Solone, odczuwałam w całym ciele..., ale efekt był znakomity. Powstała rola szczególna, gdzie śpiew, taniec, aktorstwo grało równorzędną rolę. Jednak zawsze, śpiewając tak zróżnicowany repertuar, staram się, dla higieny własnego głosu, wracać do muzyki klasycznej.

Na scenie operowej oprócz wyżej wymienionych, miałam przyjemność pracować z wieloma solistami, którzy byli moimi partnerami scenicznymi, od wielu z nich uczyłam się kunsztu aktorskiego, pragnę tu wymienić: Romanę Jakubowską – Handke, Elżbietę Sawicką, Elżbietę Stengert Agnieszkę Mazur – Świder, Małgorzatę Borowik, Jolantę Dańczyk, Barbarę Kubiak, Barbarę Żarnowiecką, Lucynę Boguszewską, Annę Plewniak, Barbarę Bałdę, Joannę Cortes, Bożenę Zawiślak – Dolny, Annę Jeremus, Katarzynę Suską, Wojciecha Maciejowskiego, Dariusza Walendowskiego, Andrzeja Bieguna, Przemysława Reznera, Piotra Zgorzelskiego, Aleksandra Teligę, Janusza Lewandowskiego, Tomasza Łuczaka, Janusza Ratajczaka, Romualda Tesarowicza, Andrzeja Kalinina, Ryszarda Cieślę, Andrzeja Zagdańskiego, Ryszarda Minkiewicza, Adama Zdunikowskiego, Mikołaja Zalasieńskiego, Mirosława Kosińskiego, Leszka Skrlę, Floriana Skulskiego, Krzysztofa Szmyta, Krzysztofa Szanieckiego.

Praca sceniczna - koncertowa

Po wielu latach pracy na scenie operowej, postanowiłam zwrócić się również do repertuaru pieśni. Liryka wokalna, jakże różna od spektakli operowych, w moim odczuciu, kieruje się zupełnie innymi walorami scenicznymi, jest dużym wyzwaniem dla śpiewaka. Tutaj jest tylko śpiew i fortepian, nie ma kostiumów, rekwizytów, partnerów scenicznych, gry aktorskiej, są emocje i piękno płynące z muzyki, z poetyckiego tekstu. Możliwości interpretacyjne, dynamiczne, sprawiają, że artysta staje się bardziej świadomy w operowaniu swoimi walorami głosowymi, zwiększa się jego bogactwo środków wyrazu. Zawsze lubiłam śpiewać pieśni, choć muszę stwierdzić, że nie śpiewałam ich do tej pory za wiele. Uważam, że do

wykonawstwa pieśni trzeba dorosnąć, trzeba dojrzeć emocjonalnie. Myślę, że teraz zaczyna się okres, kiedy będę mogła bardziej poświęcić się temu pięknemu gatunkowi muzyki. Do tej pory śpiewałam pieśni Fryderyka Chopina, Mieczysława Karłowicza, Ignacego Jana Paderewskiego, Stanisława Moniuszki, Lubomira Różyckiego, Sergiusza Rachmaninowa, Franza Schuberta, Roberta Schumanna, Hugo Wolfa, oraz wiele pieśni bułgarskich kompozytorów Dobri Hristova, Georgi Zlatev Czerkina, Ivana Marinova, Lubomira Pipkova, Panczo Vladigierova. Specyfika bułgarskiej pieśni solowej, była tematem mojej pracy doktorskiej. Zawsze, gdy do koncertu dołączę pieśń bułgarskiego kompozytora, szczególnie w nierównomiernym rytmie, wywołuje to ogromny aplauz wśród publiczności.

Muzykę współczesnych kompozytorów wykonywałam wiele razy. Jednak do najciekawszych, mogę zaliczyć prawykonania: „Symfonię czterech snów” oraz „Hymn do słońca” Janusza Stalmierskiego”, operetkę „Loteria na mężów” Karola Szymanowskiego, w której prawykonaniu koncertowym w Operze na Zamku uczestniczyłam, „Mszę Aniołów” Charlesa W. Heimermana, „Gaude Maria Virgo” Marcina Kopczyńskiego - Kantatę Kamieńską ku czci Matki Bożej, napisaną w 2013 r. na sopran, alt i mezzosopran. W tych wszystkich przypadkach oprócz „Loterii na mężów”, korzystałam z uwag samych kompozytorów, co było bardzo cenne w interpretacji utworów. Bardzo cenne i pomocne były również uwagi wspaniałych dyrygentów Wojciecha Michniewskiego, Jerzego Salwarowskiego oraz nieżyjącego już Jana Szyrockiego.

Opis osiągnięcia artystycznego Marek Jasiński „Domini est terra”

Szerzej chciałam skupić się na wskazanym osiągnięciu artystycznym, utworze napisanym specjalnie dla mnie, przez nieżyjącego już Marka Jasińskiego, profesora Szczecińskiej Filii Akademii Muzycznej w Poznaniu. Pamiętam, gdy razem jechaliśmy pociągiem, zaproponował, że napisze dla mnie solową część III, do wcześniej powstałego utworu „Domini est terra”. Propozycja była dla mnie zaszczytem, profesor pisał przeważnie utwory wokalne, przeznaczone na głosy chóralne. Podczas pisania tej części, bardzo często się spotykaliśmy w celu poznawania możliwości technicznych mojego głosu, możliwości ekspresyjnych i dynamicznych. Powstała III część „Ecce nunc benedicite Dominum” (Oto teraz błogostawcie

Pana) na mezzosopran, organy, instrumenty dęte i kotły. Podczas rozczytywania przeze mnie utworu, profesor służył mi radami w stosunku do odpowiedniego doboru artykulacji dźwięku, dynamiki, prowadzenia frazy muzycznej, barwy i ekspresji dźwięku. Możliwość pracy z kompozytorem podczas przygotowywania koncertu jest czymś niezwykle. Powstał utwór bardzo wygodny, oddający pełną barwę mojego głosu. Prawykonanie III części odbyło się w Kościele farnym św. Jana Chrzciciela w Szczecinie w październiku 2009 r. Podczas tego koncertu dokonano również zapisu live. Pod koniec 2014 r. wydano płytę CD „Domini est terra”. Wykonawcami byli: Chór i Orkiestra Szczecińskiej Filii Akademii Muzycznej w Poznaniu, Chór Akademii Medycznej, Chór Dziecięcy „Don-Diri-Don” Nauczycielski Chór Żeński „Primo Vere”, mezzosopran Ewa Filipowicz, organy – Szymon Tritt. Całość poprowadził Ryszard Handke.

Urodziłam się w Kamieniu Pomorskim, w roku powstania Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej. Zawsze uwielbiałam przyjeżdżać tam na koncerty, wsłuchiwać się w piękno brzmienia barokowych organów. Wiele razy, już jako solistka, występowałam w koncertach Festiwalu, wykonując muzykę oratoryjną, i zawsze czułam się tam jak w domu. Od 1991 r. do wraz Mirosławem Kosińskim oraz organistą Władysławem Lupą, występuję w czasie letnich koncertów „Ave Maria w muzyce”. Na jednym z takich koncertów nagraliśmy płytę CD „Ave Maria”, która do tej pory cieszy się ogromnym powodzeniem, wśród zwiedzających Kamieńską Katedrę turystów. Repertuar koncertów staramy się urozmaicać, mimo, że te najpiękniejsze, te najbardziej popularne, muszą się powtarzać. W swoim repertuarze mam wiele „Ave Maria” napisanych przez różnych kompozytorów, niektóre z nich to duety: J. A. Auer, J. S. Bach - Ch. Gounod, L. v. Beethoven, L. Botazzo, A. Bruckner, C. Caccini (Warłamow), G. Donizetti, A. Doss, C. Franc, M. Lorenc, J. Maklakiewicz, C. Saint-Saëns, F. Schubert, A. Wandzik, O. M. Żukowski i inne. Przez te lata nauczyłam się wykorzystywać akustykę panującą w Katedrze i świadomie „bawić” się dźwiękiem wirującym pod sklepieniami kościoła. W czasie tych koncertów nie mam kontaktu z publicznością, śpiewam od organów, mimo to, odczuwam energię płynącą od publiczności, odczuwam emocje i ogromny przekaz duchowy.

Praca dydaktyczna

Praca pedagoga śpiewu dostarcza mi wiele satysfakcji, szczególnie gdy widzę nawet drobne efekty rozwoju moich uczniów. Praca z młodzieżą uczy mnie większej cierpliwości, wyrozumiałości, większego dystansu do samej siebie. Analizowanie problemów technicznych studentów, pozwala mi na odkrywanie nowych metod pracy, nowych możliwości wokalnych i emisyjnych, ale także pozwala na odkrywanie nowych możliwości mojego własnego głosu, a przez to rozwijanie się.

Bardzo ciekawa i pełna punktów zwrotnych jest praca ze studentami Edukacji Muzycznej, nie zawsze obdarzonymi zdolnościami wokalnymi. W czasie zajęć z emisji głosu, wielu z nich odkrywa własne możliwości głosowe, wcześniej im nie znane. Mobilizuje mnie to jeszcze bardziej do intensywniejszej pracy, do szukania metod pomocnych w wyzwaniu i otwieraniu głosu. Dużym sukcesem dla mnie jest „zarażenie” moich studentów zamiłowaniem do śpiewu. Wielu z nich kontynuuje studiowanie na kierunku wokalistyki, na różnych polskich uczelniach muzycznych: Alicja Żurawska, Patryk Adler - Szwarc, Anna Kozioł, Anna Pielechowska, Paweł Wiencek, a jeszcze inni starają się o przyjęcie na ten kierunek: Katarzyna Labun, Katarzyna Kostyk, Patrycja Szponar, Marcin Kasperek.

W 2011 r. po przygotowaniu i wystawieniu w Akademii Sztuki w Szczecinie z Wydziałem Edukacji Muzycznej opery W. A. Mozarta „Bastien i Bastienne” w polskiej wersji językowej, nawiązałam współpracę z Miastem Ueckermünde oraz Kresismusickschule Ueckermünde Niemcy, w celu wspólnego przygotowania i wystawienia opery „Bastien i Bastienne” w niemieckiej wersji językowej. Ze strony niemieckiej odpowiedzialną za organizację i przygotowanie młodzieży była dr Sylwia Burnicka – Kalischewski. Odtwórczynią głównej postaci była Friderike Bieber – Bastienne, Sören Eberbach- Bastien, rolę Colasa zagrał mój student- Tomasz Witkowski. Studenci występowali ze spektaklami w Szczecinie i w dwukrotnie w Ueckermünde. Udało mi się również połączyć, co uważam za wielki sukces, współpracę trzech wydziałów Akademii Sztuki: Wydziału Edukacji Muzycznej – odpowiedzialnego za stronę wokálną spektaklu, Wydziału Instrumentalnego – odpowiedzialnego za oprawę muzyczną, oraz Wydziału Sztuk Wizualnych – odpowiedzialnego za dekorację, scenografię i rekwizyty. Spektakl

został wyreżyserowany przez aktora, a jednocześnie wykładowcę AS Wiesława Łągiewkę. Projekt został dofinansowany przez Unię Europejską ze środków Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz Funduszu INTERREG IV A Euroregionu Pomerania. Realizacja tego przedsięwzięcia zaowocowała współpracą Akademii Sztuki z Miastem Ueckermünde i można stwierdzić, że była również kamieniem węgielnym pod nowo powstały kierunek wokalistyki.

Praca dydaktyczna w Zespole Szkół Muzycznych z młodzieżą młodszą, mającą czasami 14 lat, często niepewną swojego wyboru, wygląda trochę inaczej. Dzieci i młodzież przychodzą do szkoły, aby rozwijać własne pasje, realizować marzenia. Aby nauczyć prawidłowej emisji głosu, więcej muszę pracować wyobraźnią ucznia, porównaniami. Moja praca, to nie tylko praca nad głosem, sposobami jego wydobywania, to dużo więcej: odnajdywanie osobowości, kształtowanie charakteru, kształtowanie ucznia, który umie dokonać świadomego wyboru, kształtowanie ucznia umiejącego ocenić własne możliwości. Uczę także postaw moralnych, bycia i życia w rodzinie i społeczeństwie. Staram się nawiązywać dobry kontakt z uczniem, często rozmawiam z młodzieżą, w czasie pracy staram się zauważać najlepsze cechy ucznia i je rozwijać, a to wszystko, w atmosferze przyjaźni i zaufania. Zauważyłam, że gdy częściej chwale ucznia, to uzyskuję lepsze efekty mojej pracy. Nie zawsze uczniowie odnoszą same sukcesy, bardzo często zawód wokalisty wiąże się z porażkami, na co uczniowie w dalszej karierze, muszą być również przygotowani. Moje częste rozmowy, dzielenie się własnym doświadczeniem wpływa na spojrzenie na zawód wokalisty z trochę innej strony. Zwracam uwagę na to, aby uczniowie stawiali sobie określony cel we własnej pracy, motywuję ucznia w dążeniu do celu, zwracam uwagę na to, aby uczeń umiał sam krytycznie podejść do samego siebie, aby umiał ocenić innych, pokazać co jest dobre, a co złe, co może zrobić lepiej, nad czym jeszcze popracować.

Praca adiunkta na kierunku wokalistyki w Akademii Sztuki, to dopiero drugi rok od powstania kierunku. W 2013 roku do mojej klasy została przyjęta Anna Jarmołowicz – Waszczuk oraz dwoje studentów z Chin, którzy w 2014 r. dostali się na UMFC w Warszawie: Yao Yifu, Zhang Wenjun. Yao, w roku 2013, dostał się do ścisłego grona laureatów podczas Międzynarodowego Konkursu Wokalnego im. Giulio Perottiego w Ueckermünde Niemcy. W 2014 do mojej klasy dołączyły: Joanna Wojtowicz i Alena Khomich.

Praca nauczyciela śpiewu solowego bardzo mnie rozwija pod wieloma względami. Ciągłe poszukiwanie możliwości rozwiązywania problemów wokalnych, wzbogaciły moją wiedzę dotyczącą techniki śpiewu i interpretacji, repertuaru. Praca kierownika Zakładu Wokalistyki rozwija moje zdolności organizacyjne, oraz poszerza moją ogólną wiedzę muzyczną.

Z perspektywy czasu, widzę, że ogromny wpływ na mój rozwój wokalny, osobowościowy, na realizację postaci scenicznych miał fakt, co ja sama chciałam osiągnąć, do czego dążyłam, w czym czułam się dobrze, co mnie rozwijało. Drugim bardzo istotnym czynnikiem mojego rozwoju artystycznego był wpływ osób, które spotkałam na mojej drodze artystycznej, a które mi w tym rozwoju pomogły. Ten wpływ trwa nadal. Ja w dalszym ciągu się rozwijam i myślę, że ten proces będzie trwał jeszcze długo. W tej chwili mój rozwój zmierza także w kierunku zagadnień bardziej pedagogicznych z zakresu metodyki śpiewu solowego, kształcenia wokalnego, które potrzebne mi są w mojej codziennej pracy.

